

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Nr 3 (25) Rok 7 Studzianka 20.10.2015 r.

STUDZIANKI
C H O



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Odkrywanie Studzianki trwa

Odkrywanie i popularyzowanie historii naszej miejscowości z roku na rok budzi coraz większe zainteresowanie. Jej dzieje są niesamowicie interesujące. Licząca dziś 430 mieszkańców Studzianka jest zupełnie inną miejscowością niż tą sprzed I czy II wojny światowej. Bardzo dużo w około się zmienia. Jedynie ocalałe fotografie i wspomnienia pozwalają powrócić w dawne czasy.

Wkroczyliśmy w siódmy rok wydawania kwartalnika „Echo Studzianki” (dalej „ES”). Oddajemy Czytelnikom 25, jubileuszowy numer naszego czasopisma. Tekstów, wspomnień i listów do redakcji przybywa coraz więcej. Jak przy redagowaniu każdego numeru, mamy dylemat, które materiały zamieścić teraz, a które odłożyć na później. Ich ilość jest tak duża, że zastanawiamy się nad stałym zwiększeniem ilości stron naszego czasopisma od kolejnego numeru. Każdy kolejny rok przynosi coraz więcej tematów do opisanie. 16 stron „ES” to zdecydowanie za mało, aby poruszyć każdy z nich. Przecież jeszcze kilka lat temu, kiedy rozpoczynaliśmy wydawanie naszego periodyku, wypełnienie 12 stron wydawało się ogromnym wyzwaniem. Taki obrót sprawy daje nam ogromne poczucie satysfakcji, ale zobowiązuje również do jeszcze intensywniejszej pracy nad wydawaniem kolejnych numerów „ES”.

W dalszym ciągu zachęcamy Czytelników do podzielenia się swoimi wspomnieniami o Studziance z lat swojej młodości. Czekamy na wszelkie refleksje, opowieści i ciekawe historie.



Pamiątkowa statuetka za zajęcie II miejsca w konkursie na atrakcję turystyczną województwa lubelskiego. Fot. ŁUKAS WĘDA

Odkrywanie historii naszej miejscowości co roku przynosi zaskakujące rezultaty. Na przykład poszukiwania genealogiczne pozwalają zauważyć jak zmieniały się nazwiska osób zamieszkujących Studziankę w XIX i XX wieku. Liczne migracje mieszkańców naszego regionu w dużej mierze spowodowały nabywanie ziemi w Studziance przez osoby przyjezdne, które osiedliły się tutaj na stałe. Natomiast dzięki dokumentom zachowanym w archiwach oraz w rękach prywatnych możemy mówić o licznych rodzinach zamieszkujących Studziankę od kilkuset lat. Dzisiaj licząca 430 mieszkańców (dane Urzędu Gminy w Łomazach, październik 2015) Studzianka jest zupełnie inną miejscowością niż tą sprzed I czy II wojny światowej. Bardzo dużo w około się zmienia. Jedynie ocalałe fotografie i wspomnienia pozwalają powrócić w dawne czasy. Wciąż dowiadujemy się o kolejnych sławnych osobach pochodzących ze Studzianki, o których dziś mało kto pamięta. Niebawem napiszemy więcej o wywodzących się z naszej miejscowości postaciach, które na stałe zapisały się na kartach historii. To właśnie przeszłość Studzianki stanowi o tym, że ta dawna tatarska osada od lat jest rozpoznawalna i promowana przez liczne media nie tylko w regionie, ale i w całym kraju. O rosnącej popularności naszej wsi może świadczyć szczególne wyróżnienie, które spotkało nas w sierpniu bieżącego roku. W plebiscycie na atrakcję turystyczną województwa lubelskiego cmentarz tatarski zajął 2 miejsce. Głosy oddane tradycyjnie, przez Internet i przy pomocy sms-ów liczone były w tysiącach. Za ten wyraz

uznania składam podziękowania wszystkim zaangażowanym. Podczas gminnych dożynek w Łomazach z rąk organizatorów Grupy Wydawniczej Słowo odebraliśmy pamiątkową statuetkę. Wyróżnienie stanowi szczególnie wyraz docenienia zaangażowania mieszkańców Studzianki i regionu w opiekę nad tatarską nekropolią. Warto podkreślić, że po obiekcie tym oprowadziliśmy w tym roku już ponad 2 tys. osób. Do tej ogromnej liczby należy też dodać liczne grupy zwiedzające mizar samodzielnie.

W najnowszym numerze prezentujemy wspomnienia Pana Eugeniusza Zelenta, nauczyciela w szkole podstawowej w Studziance w latach 1956-1962. Obecnie mieszka on na południu Polski, ale z chęcią wraca do Studzianki zarówno we wspomnieniach jak i przyjeżdżając na miejsce. Ciekawostką jest fakt, że namalowany przez niego obraz Matki Boskiej Bolesnej, od blisko 50 lat wisi w kapliczce, która znajduje się przy skręcie

na Dokudów.

Na łamach „ES” prezentujemy też obszernie sprawozdanie z tegorocznego spotkania z kulturą tatarską i regionalną w Studziance. Piszemy również o wakacyjnych spływach kajakowych rzeką Zielawą, które cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Potwierdzają one, że należy wykorzystać turystycznie potencjał naszej rzeki. Podsumowujemy też akcję „Wakacje z łukiem”, którą ze względu na ogromną liczbę chętnych rozszerzyliśmy o dwie grupy w Studziance i w Łomazach. Przedsięwzięcie zakończyło się VII Tatarskim Turniejem Łuczniczym. Ponadto przedstawiamy przegląd najważniejszych inicjatyw i aktywności mieszkańców Studzianki w trzecim kwartale 2015 roku. Poza tym jak zawsze znajdują Państwo stałe rubryki. Życzę przyjemnej lektury.

ŁUKAS WĘDA



Łucznicy podczas jednego z warsztatów dla mieszkańców regionu.

Fot. Małgorzata Maksymiuk

W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców Studzianki w trzecim kwartale 2015 roku.

-12 lipca 2015r. odbyło się siódme spotkanie z kulturą Tatarską i Regionalną w Studziance.

-18 lipca 2015r. łuczniczki ze Studzianki: **Sandra Fuks, Zuzanna Kukawska, Joanna Węda, Przemek Kalinowski, Jakub Kalinowski, Łukasz Węda i Wiesław Węda** uczyli strzelać z łuku dzieci podczas pikniku rodzinnego w Huszczy.

-19 lipca 2015r. odbył się spływ kajakowy Zielawą z Wisznic do Studzianki w którym uczestniczyło 49 osób.

-25 lipca 2015r. w Warszawie, w godzinach wieczornych odbył się 25 bieg Powstania Warszawskiego, w którym startowało 2 mieszkańców Studzianki. Na dystansie 5 km **Joanna Węda** uplasowała się na 1627 miejscu z wynikiem **30 minut i 12 sekund**. Wygrał Artur Kozłowski (Warszawa) z czasem 14 minut 22 sekundy. Zawody ukończyło 3295 Uczestników. Na dystansie 10 km 467 miejsce zajął **Łukasz Węda** (KB Biała Biega/UPH Siedlce) z czasem 44 minuty 8 sekund. Wygrał Mariusz Giżyński (WKS Grunwald Poznań) z czasem 30 minut 30 sekund. Zawody ukończyło 5464 zawodników.

-Drużyna Orlik Łomazy wygrała turniej piłkarski, który odbył się w Tucznaj. **Kamil Czarny Łukaszuk** zdobył 7 bramek. W zwycięskiej ekipie grał także **Paweł Krywczuk**.



Uczestnicy II spływu Zielawą.

Fot. ŁUKAS WĘDA

-1 sierpnia 2015r. w miejscowej świetlicy z inicjatywy **Sandry Fuks** oraz **Zuzanny Kukawskiej** odbył się wakacyjny piknik dla dzieci w programie którego były gry oraz zabawy dla najmłodszych.

-8 sierpnia 2015r. **Joanna** i **Łukasz Węda**, na zaproszenie społeczności tatarskiej z Kruszynian w województwie podlaskim, uczestniczyli w tatarskim Sabantuj (święto pługa). Festiwal odbył się po raz dziewiąty.

-14 sierpnia 2015r. przez Studziankę do Kodnia pielgrzymowali pątnicy z parafii Łomazy. W miejscowej świetlicy zostali ugoszczeni przez mieszkańców Studzianki.

-15 i 16 sierpnia 2015r. odbyły się II i III spływ kajakowy rzeką Zielawą z Rossosza do Studzianki.

-22 sierpnia 2015r. Łukasz Węda (KB Biała Biega/UPH Siedlce) z czasem 1 godzina 31

minut 28 sekund zajął 46 m-ce w Czwartym Półmaratonie Chmielakowym, który odbył się w Krasnymstawie. W zawodach udział wzięło blisko 500 zawodników.

-23 sierpnia 2015r. w Łomazach odbyły się Dożynki Gminne. Mieszkańcy Studzianki przygotowali stoisko promocyjne oraz wieniec. Starostami święta plonów byli **Grażyna i Krzysztof Golba** ze Studzianki.

-29 sierpnia 2015r. **Łukasz Węda** (KB Biała Biega/UPH Siedlce) z czasem 39 minut 18 sekund zajął 10 miejsce w V Biegu Międzyrzeckich Jeziorek. Miejsce 46 zajął **Mirosław Węda** z czasem 48 minut 8 sekund. Wygrał Kamil Młynarz (SKB Kraśnik) z czasem 34 minuty 26 sekund. W marszu Nordic Walking udział wzięł **Wiesław Węda**.

-30 sierpnia 2015r. mieszkańcy Studzianki wspierali gminę Łomazy na dożynkach powia -

towych w Misiach gm. Międzyrzec Podlaski. Gmina Łomazy wygrała konkurs na najlepiej promująca się gminę w powiecie bialskim.

-6 września 2015r. w Piszczacu w "Biegu po zdrowie" na dystansie niespełna 5 km 13 m-ce zajął **Krzysztof Kowalewski**, a 14 lokatę **Tomasz Kowalewski**. W marszu Nordic Walking **Wiesław Węda** uplasował się na 13 pozycji.

-12 września 2015r. **Paweł Bojarczuk, Kamil Łukaszuk** i **Paweł Krywczuk** uczestniczyli w turnieju piłkarskim Fortuna Cup na obiektach Legii Warszawa. Nasi piłkarze reprezentowali Orlik Łomazy. W turnieju Kamil strzelił 4 bramki, a Paweł Bojarczuk jedną.

-**Wioleta Niedźwiedź** zajęła 3649 miejsce w debiucie w półmaratonie w Sztokholmie 12 września 2015r. Trasę 21 km i 97 metrów pokonała w czasie 2 godzin 16 minut 47 sekund.

-13 września 2015r. **Agnieszka Wilbik i Tomasz Krywczuk** startowali w Strzakłach koło Międzyrzeca Podlaskiego w "Biegu po zdrowie" na dystansie 5 km. W biegach dla dzieci na 400 m i 1000 m rywalizowali **Sandra** i **Olgierd Wilbik**.

-**Agnieszka Stanilewicz** zajęła II miejsce podczas Festiwalu Sękaczy 13 września 2015r. w Roskoszy k. Białej Podlaskiej.

- Na zebraniu sołeckim 15 września 2015r. ustalono podział funduszu sołeckiego na rok 2016. Po dyskusjach i 3 głosowaniach 11 tys. zł przeznaczono na drogi, a 6810,35 zł na zakup krzesel

do miejscowej świetlicy.

-VII Tatarski Turniej Łuczniczy odbył się w sobotę 19 września 2015r. Do rywalizacji przystąpiło ponad dwudziestu Uczestników

-20 września 2015r. nasi mieszkańcy startowali w Wisznicach w "Biegu po zdrowie" na dystansie 5 km. Bieg na 7 pozycji ukończył **Tomasz Krywczuk** z czasem 22 minuty 17 sekund. W rywalizacji Nordic Walking 3 m-ce zajął **Wiesław Węda** dla którego było to pierwsze podium

- 27 września 2015 **Łukasz Węda** (KB Biała Biega/UPH Siedlce) zajął 10 miejsce w Mistrzostwach Polski Blogerów (osób piszących o bieganiu) podczas 37 PZU Maratonu Warszawskiego przebiegając maraton w czasie 3 godzin 20 minut 44 sekundy. Wygrał Omullo Ezekiel (Kenia), który dystans pokonał w 2 godziny 9 minut 19 sekund. Do zawodów zgłosiło się ponad 8 tys. zawodników z 47 krajów.

-Wrzesień to miesiąc, w którym „Sprzątamy świat”. Uczniowie klasy I i III ze Szkoły Filialnej w Studziance aktywnie włączyli się w zbiórkę makulatury oraz

nakrętek w ramach programu „Czysta Ziemia”. Podczas akcji zebrali ok. 200 kg makulatury i ponad 12 kg nakrętek. Wszystko to zostało przekazane do Zespołu Szkół w Łomazach, skąd zostały zabrane przez przedsiębiorstwo zajmujące się gospodarką odpadami.

-4 października 2015r. **Wioleta Niedźwiedź** zajęła 30 miejsce w "Biegu po zdrowie", który odbył się w Terespolu na dystansie 5,3km. **Wiesław Węda** uplasował się na 8 pozycji w marszu Nordic Walking.

-6 października 2015r. Studziankę odwiedziły dzieci ze szkoły w Milanowie pow. parczewski oraz przedstawiciele stowarzyszenia Homo Faber z Lublina. Goście w ramach „Wyprawki”, czyli wielokulturowej wycieczki po regionie, zwiedzali mizar tatarski, strzelali z łuku oraz poznawali tatarską historię regionu.

-12 października 2015r. **Paweł Hornowski** zdobył bramkę w wygranym 3-0 meczu Niwy Łomazy z Dębem Dębowa Kłoda.

Zebrał ŁUKAS WĘDA



Agnieszka Stanilewicz na Festiwalu Sękaczy w Roskoszy. Fot. E. Chwałczuk

Pierwszy spływ kajakowy Zielawą

Wakacje to nie tylko czas odpoczynku, ale i aktywności fizycznej. 19 lipca 2015 roku odbył się spływ kajakowy Wisznice - Studzianka po rzece Zielawa.

Był to pierwszy tego typu spływ, który zgromadził blisko 50 uczestników. Rzeką Zielawa posiada duży potencjał do wykorzystania. Ten prawy dopływ Krzyny o długości 68 km i powierzchni dorzecza 1226 km², wypływa ze sztucznego jeziora Mosty pod wsią Mosty. Płyne w kierunku północno-wschodnim. Przepływa przez miejscowości: Wisznice, Dubica, Bordziłówka, Łomazy, Studzianka, Ortel Królewski, Perkowice i wpada do Krzyny pod wsią Woskrzenice Duże. Główne jej dopływy to: Krynica, Lutnia, Zarnica, Grabarka i Mulawa. Zorganizowaliśmy spływ na ponad 20 kilometrowej trasie. Zainteresowanie przeszło nasze oczekiwania. W Wisznicach o godzinie 12 dwadzieścia pięć kajaków rozpoczęło spływ. Założyliśmy minimum 5 godzin na dotarcie do Studzianki. Na początku nie

było tak łatwo. Duża ilość roślinności powodowała, że trzeba było mocno wiosłować. Z czasem każdy nabierał obycia. Na Zielawie płynęło się trudniej niż na Krzynie czy Bugu. Rzeką zupełnie inaczej wyglądała z koryta. Dostrzegaliśmy na niej bogatą roślinność i liczne mostki na niej. Najbardziej malowniczym był ten w Dubicy koło Wisznic, gdzie płynąc kajakiem można odnieść wrażenie, że jest się w obrazie Claude Moneta „Japoński mostek w Giverny”. W rzeczywistości jest trochę większy niż na płótnie francuskiego impresjonisty. Mostów, kładek i mosteczków naliczyliśmy na tej trasie 18. Pierwszy postój zrobiliśmy po godzinie, na wysokości miejscowości Dubica Dolna. W tym miejscu Zielawa jest trochę szersza i można odpocząć. Dalsza część wyprawy to zmaganie z zielenią i wąskim korytem rzeki.

Próba przyspieszenia kończyła się w tataraku lub sitowiu. Duża ilość zakrętów jest zdecydowanym urozmaiceniem trasy. Po kolejnych niespełna dwóch godzinach zrobiliśmy kolejny postój. Zanim do niego dotarliśmy musieliśmy (leżąc w kajaku) przepłynąć pod dużym drzewem, które przewróciło się na rzekę. Na całej trasie spływu było widać prace bobrów. Wiosłowanie po Zielawie w początkowej części spływu to walka o to, aby w ogóle poruszać się. Następnie wśród bogatej roślinności płynęliśmy w kierunku Rossosza. Bardzo urokliwe miejsce przy moście w stronę Bordziłówki budzi zachwyt i podziw. Tutaj po raz pierwszy trzeba wysiąść z kajaków, bo wystające kamienie uniemożliwiają przepłynięcie. Ten wysiłek wynagrodziła nam mini plaża za mostem. Siedząc w kajaku widać bardzo piękne dno Zielawy. Nie było jednak czasu na odpoczynek, popłynęliśmy więc dalej mijając wystające konary drzew zatopione w wodzie. Kolejne miejsca na trasie spływu to wystające kołki, które pokonał slalomem. Między miejscowością Szelest, a Jusaki Zarzeka duża ilość zakrętów robiła złudzenie, że płyniemy w kółko. Wody było tutaj już trochę więcej. Następny postój na moście w miejscowości Jusaki Zarzeka. Dalej płynąc dostrzegaliśmy z koryta rzeki wieżę kościoła neogotyckiego pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Łomazach z 1911 roku. W Łomazach na moście witają nas mieszkańcy. Duża trawa tatarak i sitowie



Odpoczynek na trasie spływu.

Fot. ŁUKAS WĘDA

Nie pozwoliły na podziwianie krajobrazu z kajaka. W Łomazach tama była opuszczona, więc popłynęliśmy bez postoju. W oddali było widać drzewo z porzuconym gniazdem bociana. To już Głuch - pole, miejsce bitwy 15.09.1769 r. w której zginął płk Franciszek Ksawery Pułaski, brat Kazimierza: *„Na tyłach, od strony Łomaz pojawili się karabinierzy rosyjscy pod wodzą Castellego. Ocalenia szukali Pułascy w brawurowym ataku. Franciszek dopadł samego Castellego, lecz ten zdążył śmiertelnie wypalić do niego z pistoletu.* W 1931 lub 1932r., niejaki Bojczewski z Studzianki, odnalazł w tym miejscu szkielety ludzkie, szczątki trumien i zbroje. Około 1935 r. cmentarz zaorano. Według W. Osipiuka z Białej Podlaskiej, jeszcze po II wojnie światowej, w pobliżu rzeki Zielawy istniało „stare cmentarzysko”, które według podania miało być śladem jakiejś dawnej, wielkiej bitwy.

Bitwa na Głuchu wymieniona została w „Zemście”, A.Fredry w akcie IV scenie 1. - Cześnik Raptusiewicz dobywając szablę mówi: „He, he, he! Pani barska! Pod Słonimiem, Podhajcami, Berdyczowem, Łomazami dobrze mi się wysłużyła”. Po przepłynięciu tego miejsca widzimy witaż „Studzianka wita”. Z koryta rzeki dostrzegamy po prawej stronie punkt widokowy pierwszego w Studziance gospodarstw agroturystycznego „U Kowala”. Minęliśmy most na którym mieszkańcy Studzianki witali strudzonych kajakarzy. To już 19 kilometr spływu. Kierowaliśmy się w kierunku Szenejek, dawnego majątku rodu Szenejko, którzy od 1672 r. do 1939 r. był właścicielami folwarku. To w pobliżu mostu w czasie II wojny istniało mini getto, gdzie pracowali Żydzi. Na moście oczekiwał nas transparent „Studzianka” i brawa mieszkańców. Po 6 godzinach dotarliśmy do celu.

Mimo trudnych warunków pierwsi uczestnicy **Monika Stasińska i Artur Polubiec**

dopłynęli do Studzianki na most w Szenejkach po 4 godzinach i 28 minutach. Za nimi przyплыли **Cezary Kukawski i Paweł Bojarczuk**. Po 4 godzinach i 30 minutach, **Łukasz Wróbel i Grzegorz Rychlik** z Międzyrzecza Podlaskiego a za nimi **Krzysztof Kowalewski i Mirosław Węda** ze Studzianki. Kolejne osoby dopływały co kilka minut. Ostatni kajak **Przemek i Michał** z Łomaz pokonali trasę w ciągu 7 godzin i 10 minut. Po zakończeniu spływu Uczestnicy wzięli udział w turnieju łuczniczym. Zawody wygrał **Konrad Radzikowski** z Białej Podlaskiej, przed **Cezarym Kukawskim i Pawłem Krywczukiem** (obaj ze Studzianki). Nagrodę Fair Play otrzymała **Małgorzata Bielecka**. Na zakończenie wszyscy posilili się potrawami kuchni regionalnej oraz tatarskiej, przygotowanej przez mieszkanki Studzianki. **ŁUKAS WĘDA**



Start I spływu w Wisznicach.

Fot. ŁUKAS WĘDA

Moja pierwsza praca w Studziance

Prezentujemy wspomnienia Eugeniusza Zelenta, mieszkańca Nysy, który był nauczycielem języka polskiego i historii w szkole podstawowej w Studziance w latach 1956-1962.

Po ukończeniu liceum pedagogicznego w 1956 roku otrzymałem nakaz pracy do szkoły podstawowej w Studziance. Nakazy te wręczał przedstawiciel Wydziału Oświaty w Białej Podlaskiej wszystkim absolwentom z wyjątkiem tych, którzy mieli prawo studiować na wyższych uczelniach. Nikogo nie pytano czy się zgadza. Nie wiedziałem, gdzie ta miejscowość się znajduje więc zapytałem. Odpowiedź była: „koło Łomaz”. Ponieważ miałem się zgłosić 15 sierpnia, zrobiłem sobie wycieczkę rowerową z Mościc Dolnych (przez Wisznice) do Studzianki. Poznałem wtedy kierowniczkę szkoły p. Marię Pirogowicz i jej rodzinę. Odniosłem wrażenie, że jestem mile widziany. Przydzielono mi pierwszą klasę, a w starszych klasach przydzielono mi to co lubię - język polski i historię. Było nas czworo. Poza Panią kierowniczką była pani Aniela Remesz, Janusz Bobiński i ja. Wkrótce pana Bobińskiego wzięto do wojska, a po jakimś czasie na jego miejsce przybył pan Tadeusz Maziejuk.

Jakieś dwa dni przed rozpoczęciem roku szkolnego przyjechałem autobusem do Łomaz. Wtedy niektóre autobusy miały bagażniki na dachu. Właśnie na dachu wiozłem metalowe łóżko, trzeba mieć na czym spać. Wsiadłem ze swoim bagażem i okazało się, że na mnie ktoś czeka na wozie. On wiedział do kogo mnie zawieźć. Wtedy za lokum dla nauczyciela na wsi najemcy płaciła gromada. (Gromadzka Rada Narodowa w Studziance istniała od 5 października 1954 r. do 28 sierpnia 1959 r., kiedy to włączy-

no ją do gromady Łomazy. W skład gromady wchodziły wsie: Lubenka, Studzianka, Koszoły - przyp. Ł. Węda)

I tak zaczęła się moja praca. W powiatach organizowano z okazji nowego roku konferencję po której była zabawa taneczna. Ta pierwsza pamiętam odbyła się w technikum ekonomicznym w Białej. Jeżeli chodzi o warunki pracy to różowo nie było. Droga od Łomaz i przez wieś była piaszczysta, nie było elektryczności. Do autobusu było chyba 4 kilometry. Musiałem chodzić pieszo bo początkowo nie miałem roweru. Byłem przyzwyczajony do podlaskiego pejzażu, do dróg i szos, do zabudowań. Podobnie było nad Bugiem w okolicach Kodnia, Sławatycz Piszczaca, Wisznic. Miałem do czego porównywać gdyż pier-

wsze dwa lata liceum spędziłem w Brzegu nad Odrą. Tam jeśli nie asfalt, to różowa kostka na ulicach, budynki wszędzie murowane, drewnianych zabudowań nie było. Ta różnica między wschodem a zachodem trwała od dawna i zależała od zaborców. Jeśli chodzi o ludność to wydaje mi się, że goiły się rany wojenne, rosło wzajemne zrozumienie, zawiązywały się nowe przyjaźnie. Jednak życie na wsi było dość trudne, bo wymagało ciężkiej pracy, gdyż brakowało maszyn na prąd. Gnębiły rolników przymusowe dostawy dla państwa, a na siłę zakładano kołchozy. Człowiek zapracowany, sytuacja polityczna napięta i nie sprzyjało to do organizowania się społeczeństwa niezależnie od dyrektyw państwowych.



Eugeniusz Zelent na studziankim mizarze w czerwcu 2015 roku.

Brak elektryczności na wsiach był wtedy dużą bolączką. Prace polowe i domowe wymagały większej siły fizycznej. A w szkole? Zebrania rodziców odbywały się przy lampach naftowych. Przedstawienia szkolne także, odrabianie lekcji jesienią i zimą też przy lampie. Teraz mamy na wsiach wiele udogodnień cywilizacyjnych.

Po tej dygresji wróćmy do naszych nauczycielskich spraw. Zamieszkałem u gospodarzy Czesława i Leokadii Niedźwiedziów. Pokój był jasny i wygodny. Babcia Zieniukowa dobrze mnie karmiła, a potem nas obu, bo doszedł do mnie Tadek Maziejuk. Później mieszkaliśmy u starszych gospodarzy Zieniuków (imion nie pamiętam), którzy mieszkali za wsią daleko od drogi w kierunku Ortela. Dom był stary. Tylko w pokoju była podłoga z desek. W dwóch pozostałych pomieszczeniach (kuchnia i sieni) podłoga była z gliny. Obaj byliśmy zadowoleni. Nie przeszkadzały na nawet zawiane zimą drogi. Chodziłem

kilka razy z gospodynią na grzyby na Łysą Górę. Ona miała pełen koszyk prawdziwków a ja 10-15. Później mieszkalem jeszcze u innych Niedźwiedziów, którzy mieszkali niedaleko od kapliczki. Wkrótce przeniosłem się (po śmierci Feliksa Pirogowicza) do schowanego za wysokim parkanem domu państwa Pirogowiczów. Rok szkolny 1961/62 był ostatnim rokiem mojej pracy w Studziance. Po wojsku z sentymentem wróciłem na stare śmieci. Wkrótce okazało się, że nie była to najlepsza decyzja. Z wojska napisałem pismo o dopuszczenie do egzaminu na Uniwersytet Wrocławski. Egzamin zdałem będąc już cywilem. Studia były zaoczne, prawie co miesiąc sesje (wykłady, ćwiczenia, egzaminy). Jeździłem pociągiem Brześć-Legnica który z Białej wyjeżdżał mniej więcej o godz. 19. Całą noc w pociągu niewyspany a zajęcia kończyły się o godz. 20 z przerwą obiadową. Robiłem dobrą minę do złej gry.

Żartowałem, że średniowieczna literatura pasuje do lampy naftowej. Następny rok szkolny był już blisko Wrocławia, a później w Nysie. Co może robić na wsi młody człowiek po pracy? Trochę się nudzi. Chodziłem na spacery nad Zielawę, do lasu na Łysą Górę, czasem zajrzałem na mizar. Wiosną, latem i jesienią chodziliśmy całą czwórką na spacery do dużego lasu daleko za wsią. Czasami chodziliśmy do Dokudowa na nabożeństwo majowe. Ksiądz z Dokudowa przyjeżdżał rowerem na lekcje religii. Często przechodziłem koło kapliczki na rozstajnych drogach i zastanawiałem się dlaczego jej nie wykańczają. Pewnego razu zajrzałem do środka i dostrzegłem jedynie puste ściany. I nagle błysk. Namaluj obraz i powieść pomyślałem. Remeszowie byli naszymi sąsiadami. Bywałem u nich od czasu do czasu i zwrócił moją uwagę duży obraz Matki Bożej. Kupiłem kawałek płótna, farby olejne (nigdy nie malowałem olejnymi farbami), wypożyczyłem obraz i spoglądając zacząłem szkicować. Nie wychodziło, bo nie wiedziałem jak zagruntować płótno. Gdy się z tym uporałem obraz zaczął mnie zadowalać. Malowałem prawie w transie. Zaczęło mi się wydawać, że wychodzi coś godnego uwagi. Znalazłem ramkę, wzięłem młotek i gwoździe, a o zmierzchu nie bez strachu powiesiłem obraz i wisi już ponad 50 lat tam w Studziance na rozstajach przy skręcie na Dokudów. To mnie rozczula i ciśnie się podszept że ktoś z góry kierował moją ręką. Ostatni raz odwiedzałem „moją” Matkę Bożą Bolesną w czerwcu tego roku i zrobiłem kilka zdjęć. Urzekła mnie pięknie wykończona kapliczka. Ciągle mam w głowie okrzyk pani



W ogrodzie Państwa Pirogowiczów. Od lewej Aniela Remesz, Eugeniusz Zelent Maria i Feliks Pirogowicowie.

Fot. ok. 1962r. ze zbiorów Autora

Marii Pirogowicz gdy zobaczyła jaką postać malując: „Kolego!!! Co kolega robi? Matka Boża Bolesna. Całe życie będzie bolesne”. Nie jestem przesądny, ale niestety tym razem tak się stało.

Pora zająć się sprawami tatarskimi. Mizar zastałem w opłakanym stanie. Nie było żadnego ogrodzenia, a niektóre nagrobki z piaskowca były porozbijane, brakowało dużo części. Gęstwina młodych drzewek zarosła i wiele mogił porosło wysokimi chwastami oraz trawą. To był jedenasty rok po wojnie i nie wszystko było cacy. Chodziłem z młodzieżą porządkować cmentarz. Głównie usuwaliśmy mchy i porosty z kamieni nagrobnych, żeby napisy były czytelne. Najbardziej mnie przerażał wandalizm na mizarze. Jest to przecież strefa spokoju i zadumy. Nawet stosunkowo niedawno, gdy cmentarz był ogrodzony, ktoś zwinął fragment metalowego ogrodzenia.

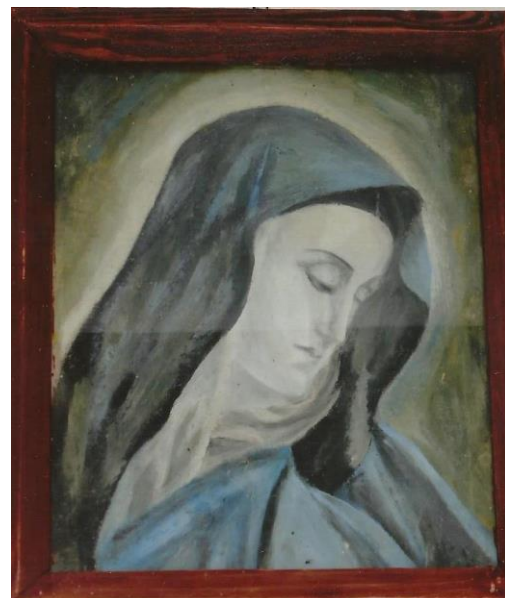
Podobne skojarzenia łączą się u mnie z czasami gdy Tatarów w Studziance było więcej, gdy był jeszcze meczet. Zdarzało się bowiem, że zostawione przed wejściem obuwie podczas modłów też ów stracił. To słyszałem od byłych mużulmanów. Gdy gościliśmy nauczycieli z naszej okolicy (tzw. Ognisko Nauczycielskie) miałem zaszczyt zapoznać ich z tematyką tatarską i innymi ciekawostkami. Nie miałem żadnych materiałów. Korzystałem z zapisów nagrobnych. Na miejscu bitwy konfederatów barskich usypywaliśmy kopczyk i zatknęliśmy drzewce z polską flagą. Wszyscy co przejeżdżali przez most na pewno widzieli i być może przekazali młodzieży. O niektórych wydarzeniach związanych

z Tatarami dowiadywałem się od pana Macieja Konopackiego z Sopotu. Ja z kolei pisałem mu o Studziańskich Tatarach. Zainteresowałem go, przyjechał do nas, przekazywał moje informacje swoim ziomkom mieszkającym koło Białegostoku i na Pomorzu. Doskonale pamiętam panią Helenę Bandzarewicz, bo często przychodziła do Pirogowiczów. Była to przecież przyrodnia siostra pani Marii Pirogowicz.

Chcąc zakończyć ten temat wspomnę kilka słów o kołdunach. Gotowaliśmy je dość często jesienią i zimą bo wtedy można było kupić baraninę. Dobry smak kołdunów wymagał dobrze posiekanego mięsa tasakiem, dodania łożu, czosnku i cebuli. To tego trzeba było posolić i dodać pieprzu. Powinny być one małe bo w środku pierożka jest rosółek. Jedliśmy je z chrzanem lub w rosolu. Pycha.

Gdy przeglądam zdjęcia w albumie i kartki studziańskie to czasami otwiera się klapka i wyskakują nazwiska: Hryniewicz, Kowaleńko, Janek Niedźwiedź, Kowalewski Witold, Hieronim Sienkiewicz, Rozwadowska, Popławska, Tadek z VII klasy (ładnie śpiewał), Głowacki, Mackiewicz, dwóch Stanilewiczów, Fela Niedźwiedź, Jowik, Dancewicz, Wilbik, Panasiuk, Zbyszek Szenejko. Dużo? Od czasu do czasu bywam w tamtejszych stronach bo mam tam dwie siostry. Najczęściej spotykam Janka Niedźwiedzia, jego rodzinę gdzie mieszkałem oraz Witka Kowalewskiego. Na zakończenie dodam, że często w Studziance pytano mnie skąd pochodzę.

Mój rodowód jest bardzo zagmatwany. Gdańszczanie zatrudniali uciekinierów holender-



Obraz w kapliczce na rozstajach przy drodze na Dokudów namalowany przez autora ponad 50 lat temu.

skich (mennonitów) do osuszania Żuław. Niektórzy Holendrów sprowadzali sami. W XVII wieku hrabia Leszczyński sprowadził z Pomorza 14 osadników do osuszenia puszczy bagiennej. Były tam takie nazwiska jak: Kutz, Brul, Horn, Witt, Seekend. Miejsca ludność nazywała osadników Olędrami. Założono z czasem kolonie osadników Neibrow i Neidorf.

W 1928 roku była w a Brześciu nad Bugiem wystawa rolnicza. Odwiedził ją Prezydent Ignacy Mościcki i odwiedził również Olędrow i ich miejscowości. Nie podobały mu się obce nazwy. Użyczył swego nazwiska i tak powstały Mościce Górne i Moście Dolne skąd pochodzę.

Z wielkim wzruszeniem przyjąłem numery kwartalnika „Echo Studzianki” za które dziękuję Panu Łukaszowi. Serce zaczęło mocniej bić i na kilkanaście dni będę żyć a może i więcej przeszłością i teraźniejszością Studzianki.

Eugeniusz Zelent (Nysa)

VII Tatarski Turniej Łuczniczy

Po raz siódmy w Studziance odbył turniej łuczniczy. Do rywalizacji przystąpili uczestnicy w różnym wieku. Zdecydowanie dominowała młodzież z terenu gminy Łomazy.

VII Tatarski Turniej Łuczniczy odbył się w sobotę 19 września 2015 roku, który był podsumowaniem tegorocznej akcji "Wakacje z łukiem" trwającej od czerwca. Pomimo padającego całą noc i poranek deszczu do rywalizacji przystąpiło ponad dwudziestu Uczestników. Najbardziej zacięta rywalizacja toczyła się w kategorii do lat 10 oraz wśród Pań. Wśród najmłodszych zaciekle walczyli **Mikołaj Wysocki** ze Studzianki i **Przemysław Kalinowski** z Burwina. Ostatecznie dycha Przemka w ostatnim strzale zapewniła mu wygrana. Trzecie miejsce zajął **Kuba Protasiewicz** z Ortela Książęcego. W kat. 10-12 lat najlepszą łuczniczką okazała się **Ela Sadownik** z Łomaz tuż przed przed **Piotrkiem Powszukiem** ze Studzianki. Wśród kobiet bardzo dobrze wypadła **Klaudia Mackiewicz** ze Studzianki, która po wspaniałym pojedynku i dwóch dogrywkach zajęła 2 lokatę. Wygrała zdecydowanie **Natalia Krasuska** z Łomaz. Trzecie miejsce zajęła **Paulina Derlukiewicz**, a czwarte **Karolina Derlukiewicz**. Warto odnotować, że w kategorii OPEN wygrał dwunastolatek z Łomaz **Bartek Kur**, który trafiając dychę w ostatniej serii eliminacji uzyskał awans do rudy finałowej w której był najlepszy. To najmłodszy zwycięzca Tatarskiego Turnieju w jego 7-letniej historii. Drugie miejsce zajęła **Joanna Węda**, trzecie **Paweł Krywczuk**, a czwarte **Sebastian**



Trening łuczniczy przed turniejem.

Fot. ŁUKAS WĘDA

Rozwadowski (wszyscy ze Studzianki). Wakacyjne warsztaty i treningi łucznicze w Łomazach i Studziance spowodowały szerokie zainteresowanie łucznictwem wśród młodego pokolenia. Turniej pokazał, że dzieci i młodzież radzą sobie w łucznictwie dużo lepiej niż dorośli. Zajęcia zostały zrealizowane w ramach zadania zleconego "Integracja w Studziance" współfinansowanego z środków Urzędu Gminy w Łomazach. Oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach:

Kat. do lat 10

1. Przemysław Kalinowski (Burwin)
2. Mikołaj Wysocki (Studzianka)
3. Jakub Protasiewicz (Ortel Książęcy)
4. Adrian Niedźwiedź (Studzianka)

Kat. do 12 lat

1. Ela Sadownik (Łomazy)
2. Piotrek Powszuk (Studzianka)
3. Klaudia Mackiewicz (Studzianka)
4. Dominik Mackiewicz (Studzianka)

Kategoria do 16 lat

1. Natalia Krasuska (Łomazy)
2. Kamil Protasiewicz (Ortel Książęcy)
3. Bartek Kur (Łomazy)

Kobiety

1. Natalia Krasuska (Łomazy)
2. Klaudia Mackiewicz (Studzianka)
3. Paulina Derlukiewicz (Łomazy)

OPEN

1. Bartek Kur (Łomazy)
2. Joanna Węda (Studzianka)
3. Paweł Krywczuk (Studzianka)
4. Sebastian Rozwadowski (Studzianka)

ŁUKAS WĘDA

Wycieczka do Magicznych Ogrodów

Uczniowie ze szkoły w Studziance w ciągu roku szkolnego poszerzają swoje horyzonty m.in. jeżdżąc na wycieczki. Tym razem udali się do krainy czarodziejskich ogrodów.

30 września 2015 r. uczniowie ze Szkoły Filialnej w Studziance wraz z wychowawcą i rodzicami oraz uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Huszcy uczestniczyli w wycieczce do bajkowej krainy „Magicznych Ogrodów” we wsi Trzcianki koło Janowca. Przekraczając bramę „Magicznych Ogrodów” staliśmy się częścią niezwykle barwnego świata zamieszkałego przez tajemnicze istoty: olbrzymie gąsienice, smoki, wróżki – Smużki, psotliwe Mordole, magiczne ptaki, skrzaty Bulwiaki i wiele innych. Już na dziedzińcu Domu Czarodzieja przywitały nas dwa olbrzymie, dzielnie strzegące ogrodu, futrzane Krasnoludy. Z tego miejsca mogliśmy podziwiać piękną panoramę całego parku z widoczną w oddali fontanną. Do krainy utrzymanej w kli-

macie baśni i fantazy dotarliśmy wędrując wśród szumiących wodospadów i strumieni oraz pachnących róż. W przepięknej scenerii ogrodu odkryliśmy wspaniałe place zabaw, dmuchane zjeżdżalnie oraz miejsca wypoczynku. Każda z krain oferowała inne atrakcje, zaplanowane tak, by wspierały rozwój zmysłów i wyobraźni. Dzieci zobaczyły pierwszy raz w życiu marchewki większe od ludzi. Z kolei wielobarwne ruchome ptaki leniwie przelewające wodę inspirowały do eksperymentowania i doświadczenia. Nie zabrakło również przeprawy prawdziwą tratwą. Wielką atrakcją był przejazd kolejką przez Kwiatową Dolinę. Do krainy wjeżdżaliśmy pod olbrzymią różową gąsienicą, witającą dzieci przyjaznym uśmiechem.

Następnie kolejka podążała wzdłuż bajecznej wioski w której mijaliśmy kolejno Bulwiakowy Ratusz, kościół i mnóstwo domów skrzatów, gdzie zadziwiły nas kolorowe gigantyczne grzyby. Odwiedziliśmy też Mroczyisko. Tu trzeba było zmierzyć się z własnym strachem, ale wszystkie dzieci wykazały się niezwykłą odwagą i dzielnie pokonały bagnistą krainę, pełną jaszczurek i jadowitych węży. Wycieczka do Magicznych Ogrodów to wspaniała przygoda, a także okazja do integracji oraz spędzenia czasu na świeżym powietrzu i wspólnej zabawy. Po tej niecodziennej wizycie cała grupa wróciła szczęśliwa i zadowolona.

Wiesława Kobrzyńska



Jak na każdej wycieczce nie mogło zabraknąć pamiątkowego zdjęcia.

Fot. Wiesława Kobrzyńska

Sabantuj w Kruszynianach

Jak co roku do jednej z najstawniejszych miejscowości w Polsce – tatarskich Kruszynian koło Białegostoku - zjechały tłumy na coroczne tatarskie święto.

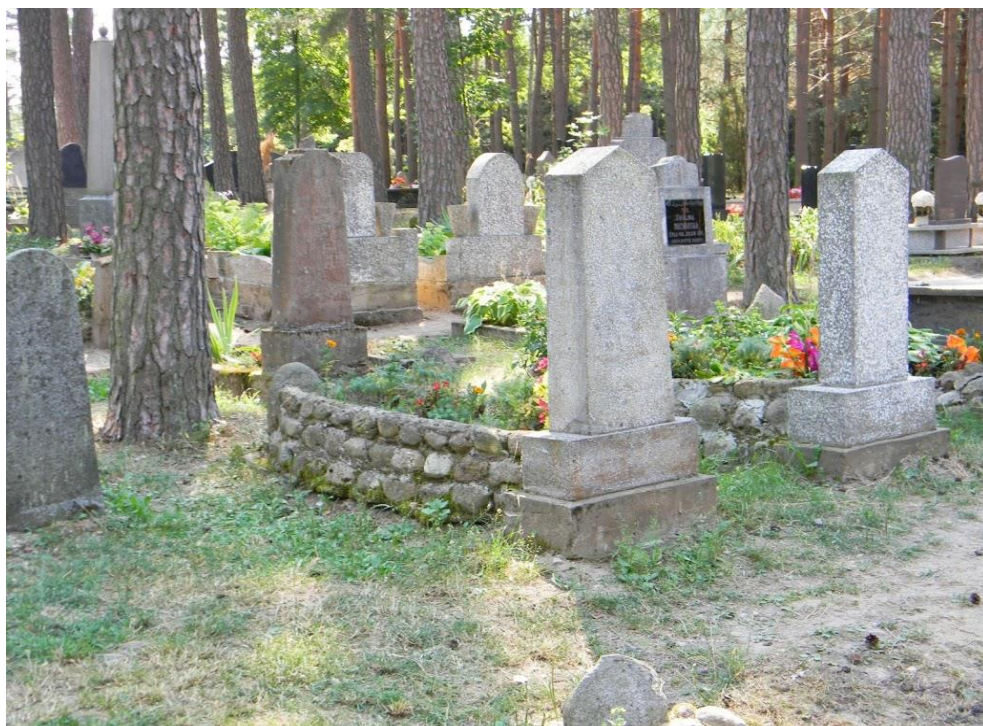
Po raz czwarty uczestniczyłem w Sabantuj w Kruszynianach. Tym razem w upalną sierpniową sobotę 8 dnia miesiąca 2015 roku. Na miejsce z żoną Asią dojechalismy dzień wcześniej, aby móc nacieszyć się spokojem tatarskiej wioski. Ulokowalismy się w agroturystyce „Na końcu świata”. W sobotę rano, po porannym joggingu udalismy się do meczetu, aby posłuchać Pana Dżemila. Ludzi do Kruszynian na uroczystości przybywało. Za sprawą Pani Dżennety Bogdanowicz i jej współpracownikow ta miejscowość jest bardzo chętnie odwiedzana nie tylko podczas Sabantuj. Po wizycie w meczecie udalismy się na miejscowy Mizar, gdzie kierowali się również inni zainteresowani. Urokliwość

miejsca podobnie, jak na mizarze w Studziance, pozwala na zadumę i poznawanie przeszłości. W szczególności położenie tatarskiej nekropolii wśród lasu daje ten niepowtarzalny klimat. Po zwiedzaniu cmentarza przyszedł czas na uroczyste rozpoczęcie święta które zaczęło się od Azanu. Muezin nawoływał z minaretu meczetu do wspólnej modlitwy. W dalszej części przenieslimy się na tereny Tatarskiej Jurty, gdzie odbyło oficjalne otwarcie i przemówienia. Po tej części rozpoczęły się wystąpienia. Wśród licznych gości byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych. Nie zabrakło lokalnych włodarzy i reprezentantow służb mundurowych. Przywitano osoby wspierające imprezę oraz zebranych

Uczestnikow. Na scenie pojawili się zespół „Buńczuk” oraz artyści tatarscy z Krymu. Różnobarwne stroje i muzyka przeniosły widzow w niemalże tatarską bajkę. Święto pługą rozkręcało się na dobre. Zwiedzanie licznych stoisk wzbogacało wiedzę nie tylko z zakresu tatarskiej przeszłości ale i poszerzało horyzonty artystyczne. Nie zabrakło także tatarskiego jada i pokazow kulinarnych. Olbrzymie wrażenie zrobili w swojej prezentacji członkowie Komputowej Chorągwi Hetmana Stefana Czarneckiego. W upale przeprowadzili widowiskową musztrę i pokaz. Poza obozowiskiem żołnierzy można było także postrzelać z łuku. Nie lada atrakcją okazał się konkurs kulinarny. Należało w nim zjeść jak najszybciej specjał Pani Dżennety, czyli piekaczewnik. Sześciu śmiałkow, w tym dwie panie, walczyło bardzo dzielnie. Zwycięscy z apetytem długo jeszcze przegryzali ostatnie kęsy. Całość poprowadził bardzo dynamicznie Dariusz Szada-Borzyszkowski.

Sabantuj był dobrą okazją do spotkania z tatarskimi znajomymi z Polski i z zagranicy. Liczne rozmowy i wspomnienia niosły się do późnych godzin nocnych.

Wielki wkład organizacyjny zasługuje na podkreślenie i podziękowanie dla Pani Dżennety oraz wszystkich którzy ją wspierali w przygotowaniu tego święta.



Cmentarz tatarski w Kruszynianach.

Fot. ŁUKAS WĘDA

ŁUKASZ WĘDA

Dni Kultury Tatarskiej i Regionalnej w Studziance za nami

W dniach 11 i 12 lipca 2015 r. w Studziance odbyły się VII Dni Kultury Tatarskiej i Regionalnej. Jak co roku do Studzianki przyjechali turyści z różnych regionów Polski. Tradycyjnie nie zabrakło popularyzacji historii, sportu i dobrej kuchni.

Organizatorami corocznego spotkania byli Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Urząd Gminy w Łomazach, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej i mieszkańcy Studzianki pod przewodnictwem sołtysa Dariusza Kukawskiego. Imprezę wsparła hurtownia zabawek PANDA z Białej Podlaskiej, Agnieszka i Marek Wilbik, Michał Michaluk z Łosic, Zawody biegowe pomogli zorganizować członkowie Klubu Biegacza Biała Biega i wolontariusze. Jak zawsze spotkanie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców regionu oraz gości z wielu zakątków Polski, a nawet Europy. Organizatorzy imprezy zadbali o zapewnienie mieszkańcom i gościom zabawy na najwyższym poziomie. W jej ramach, w sobotę wieczorem (11 VII) odbyła się nauka strzelania z łuku i gry łucznicze, które w szczególności przyciągnęły dzieci i młodzież. Z kolei w niedzielę (12 VII) obchody rozpoczęły się od otwarcia biura zawodów i przemarszu na miejscowy cmentarz tatarski. Wycieczkę po mizarze oprowadził prezes stowarzyszenia Łukasz Węda wraz z młodzieżą ze Studzianki, przebraną w tradycyjne stroje tatarskich łuczników. Zwiedzający z wielkim zainteresowaniem słuchali historii o miejscowej nekropolii i pochowanych tam osobistościach oraz zadawali mnóstwo pytań dotyczących zabytku.

Kolejnym punktem programu było „IV Tatarskie Bieganie”, w którym udział wzięło 220 uczestników. W jego ramach odbyły się biegi dla dzieci, Nordic Walking i bieg główny „IV Tatarska Piątka”. Zawody dla dzieci odbywały się w 4 kategoriach wiekowych. W konkurencji „Bieg Skrzata” (roczniki 2009 i młodsze) na 100 metrów zwyciężył Miłosz Pawłowski z Gdyni, tuż przed Michałem Kowalewskim (Łomazy) i Małgorzatą Furtak (Biała Podlaska). W biegu „Małe Nadzieje” na 300 metrów (rocznik 2006-2008) wygrał Krzysztof Dymowski z Łomaz. Drugie miejsce zajął Mikołaj Wysocki ze Studzianki a trzecie Maciej Ziółkowski (Siedlce). Z kolei w kategorii „Szkolniaki” na 500 metrów najszybszy okazał się Bartłomiej Kur z Łomaz. Drugie miejsce zajął Sebastian Rozwa-

dowski ze Studzianki, trzecie Michał Dymowski (Łomazy), a czwarte Olgierd Wilbik (Studzianka).

Najlepsza z dziewcząt okazała się Karolina Chotkowska z Łomaz.

W ostatniej rywalizacji dla dzieci, czyli „Młodzicy” na dystansie 1000 metrów najlepszy czas, czyli 3 minuty 22 sekundy, osiągnął Jakub Reluga z Białej Podlaskiej. Druga była Daria Hordejuk (Dubów) a trzeci Kuba Kalinowski (Studzianka). Dzieciaki, które przystąpiły do zawodów otrzymały medale oraz upominki.

Kolejną rywalizacją która odbyła się po biegach dla najmłodszych był Nordic Walking, w którym udział wzięło 57 wielbicieli popularnych kijków. Najszybszy w tej konkurencji był Karasiński Maciej z Siedlec, z czasem 32 minuty 19 sekund.



Zmagania dzieci budziły duże emocje.

Fot. Mateusz Jaśkiewicz

Drugie miejsce przypadło Adamowi Jastrzębskiemu z Siedlec, który dotarł do mety po 34 minutach i 9 sekundach. Trzecie miejsce zajął Krzysztof Piech z Białej Podlaskiej z czasem 34 minuty 26 sekund. Wśród Pań wygrała Katarzyna Jendruchniewicz z Międzyrzecza Podlaskiego z czasem 37 minut 35 sekund, która do mety dotarła tuż przed Jolantą Zapałowską z Siedlec (39 minut 2 sekundy) i Martą Mandziuk z Białej Podlaskiej (39 minut 30 sekund). Wśród osób, które ukończyły bieg 13 miejsce zajął Wiesław Węda ze Studzianki z czasem 40:36.

Ostatnia konkurencja, czyli „IV Tatarska Piątka” cieszyła się największym zainteresowaniem zarówno biegaczy, jak i publiczności. Udział w nim wzięło 85 zawodników. Zwycięzcą okazał się, podobnie jak w zeszłym roku, Jassine Mhimda z Maroka, który do mety dotarł w imponującym czasie 17 minut 16 sekund. Drugi na mecie był Paweł Młodzikowski z VMAX Adamów, który stracił do zwycięzcy 42 sekundy (17 minut 58 sekund), zaś trzecie miejsce przypadło Markowi Jaroszukowi z Łomaz, który w debiucie wybiegał 18 minut 3 sekund. 11 miejsce zajął Łukasz Węda z czasem 21 minut 17 sekund, co uczyniło go najszybszym mieszkańcem Studzianki. Wśród Pań najszybsza była Katarzyna Pajdosz z KB Biała Biega (23 minuty 19 sekund), druga Grażyna Głowacka z UKS Komarówka Podlaska a trzecia Weronika Młodzikowska z VMax Adamów (25 minut 45 sekund). Najszybszą mieszkanką Studzianki i gminy Łomazy została Wioleta Niedźwiedz ze Studzianki,



Mieszkańcy Studzianki przed startem biegu na 5 km.

co uplasowało ją na 57 miejscu z czasem 27 minut 21 sekund. Pozostali mieszkańcy osiągnęli następujące rezultaty:	34 m-ce Marcin Piotrowski (Jusaki-Zarzeka) 24:52
16 m-ce Kamil Łukaszuk (Studzianka) 21:50	37 m-ce Mirosław Węda (Studzianka) 25:16
26 m-ce Roman Szopliński (Łomazy) 23:37	40 m-ce Tomasz Kowalewski (Studzianka) 25:28
29 miejsce Jarosław Bańkowski (Jusaki-Zarzeka) 24:22	52 m-ce Artur Polubiec (Łomazy) 26:40
31 m-ce Paweł Krywczuk (Studzianka) 24:47	56 m-ce Krzysztof Arseniuk (Studzianka) 27:15
33 m-ce Krzysztof Kowalewski (Studzianka) 24:49	62 m-ce Krzysztof Lewczuk (Studzianka) 27:59
	68 m-ce Mateusz Olichwirowicz (Studzianka) 28:21



Rywalizacja zawodników Nordic Walking. Fot. Mateusz Jaśkiewicz

69 m-ce Sandra Fuks
(Studzianka) 28:36
(najmłodsza uczestniczka biegu)

73 m-ce Joanna Węda
(Studzianka) 31:15

77 m-ce Wilbik Agnieszka
(Studzianka) 32:26

Największy aplauz wśród biegaczy otrzymał Robert Pasko z Międzyrzecza Podlaskiego, który pokonał dystans 5,28 km na kulach. Za swój wspaniały wyczyn został nagrodzony statuetką „Fair Play” oraz nagrodą specjalną od Marka Wilbika. Wszyscy uczestnicy biegów otrzymali natomiast pamiątkowe medale, zaś zwycięzcy poszczególnych kategorii puchary i upominki z rąk Wicestarosty Białskiego Jana Bajkowskiego i Wójta Gminy Łomazy Jerzego Czyżewskiego.

Warto podkreślić, że startujący zawodnicy przyjechali z różnych regionów Polski i Europy (Gdynia, Gorlice, Łomża, Lublin, Siedlce a nawet z Szwecji, Maroka i Wielkiej Brytanii). Na zakończenie imprezy miał miejsce Tatarski Turniej Rodzinny w którym zawodnicy zmagali się z wiązaniem rzemieni, strzela -



Jedną z konkrecji w „Tatarskim Turnieju Rodzinnym był rzut strzałą na odległość.
Fot. Karolina Jaszczuk biala24.pl

niem z łuku, w rzucie strzałą i biegu z kołczanami. Wygrała rodzina Stubinkich z Piszczaca. Zaraz potem odbyło się losowanie nagród wśród uczestników „IV Tatarskiej Piątki”, w którym główną nagrodą był sękacz. Losowaniu towarzyszyła radosna atmosfera i wielkie emocje, zaś wygrana przypadła Magdzie Gorostizie z Lublina. Imprezę poprowadził konferansjer Mariusz Max Maksymiuk z Radia BiPer. Ponadto, w czasie trwania imprezy, można było spróbować tatarskich potraw,

pojeździć konno oraz istniała możliwość zapoznania się z dotychczasowymi osiągnięciami SRMS i mieszkańców Studzianki.

VII Dni Kultury Tatarskiej i Regionalnej już za nami, bardzo dziękujemy wszystkim mieszkańcom i gościom za wspaniałą zabawę, niezapomniane emocje i zapraszamy za rok!

Działanie „IV Tatarskie Bieganie” zrealizowano w ramach realizacji zadania zleconego przez Urząd Gminy w Łomazach.

Małgorzata Maksymiuk



Zawodnicy ruszają na trasę IV Tatarskiej Piątki.

Fot. Mateusz Jaśkiewicz

**Michał Mucharem
Adamowicz**

WSPOMNIENIE

'Był sobie ludek w sercu Azji skryty
od domów i pałaców wolał
step i niebo gwiazdy
kołysanki nuciły cicho nocą
falujące trawy posłaniem się stawały
i wyszedł lud ten dziki światu się
pokazać krokiem cichym strzałą
prędką i sercem ognistym
zdobyli Tatarzy ziemię konie oraz
dusze obce rozproszyli się po świecie
rosnąc w swojej chwale
z Azji w Amerykę i w Europę poszli
złoty księżyc skruszył murowane
herby zatknął Tatar zieleń pośród
lwów i gryfów orłów całe stado
gwiazdą z nieba strącił
wreszcie zasiadł przy ognisku
zebrał synów córy swoje i zaśpiewał
starą gwiazdną kołysankę

Autor wiersza, ur. 1982 r. pochodzi z Białegostoku. Jest polskim Tatarem. Poeta i były członek zespołu tatarskiego „Buńczuk”. Założyciel pierwszej w kraju strony internetowej poświęconej Tatarom w Polsce. Obecnie wraz z żoną Venerą i córką Leisan mieszka w Anglii.

- Dlaczego Kubica jeździ tak szybko?
- Bo chce zdążyć do mety zanim jego mechanicy popełnią kolejne błędy.

Przychodzi sekretarka do psychologa i mówi:

- Przyszedł do pana SMS.

A lekarz mówi:

- Niech wejdzie.

Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze szkoły.

- Tato, Ty to masz szczęście do pieniędzy.

-Dlaczego?

- Nie musisz kupować książek, na przyszły rok zostaję w tej samej klasie.

Kto jest najlepszym matematykiem?

- Kobieta. Dodaje sobie urody, odejmuje lat, dzieci mnoży, dzieli łóżko.

Pani pyta Jasia:

- Jak podzielić 8 jabłek na 4 osoby?

Jasiu:

- Najlepiej ugotować kompot.

Trzech chłopców przechwala się, który z ich wujków jest ważniejszy:

-Do mojego wujka mówią "proszę pana", bo jest dyrektorem szkoły! - mówi pierwszy.

- Mój jest biskupem i mówią do niego "ekscelencjo"!- mówi drugi.

- A mój waży dwieście kilo i wszyscy mówią do niego "o Boże"!

Powiedzcie dzieci, jak wygląda gęś? Dzieci odpowiadają... Jasio trzyma rękę w górze. Pani pyta go: - Jasiu, o co chodzi?- Chcę powiedzieć, że gęś już nie wygląda, bo tata zatkał dziurę w płocie.

STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



Młodzież ze Studzianki na motorach, lata 50-te XX wieku. Od lewej Henryk Sawicki, Feliks Miczko, Bolesław Panasiuk i Władysław Ejsmont.

Fotografia ze zbiorów prywatnych Pani Alfredy Sawickiej.

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują: Małgorzata Maksymiuk, Łukasz Węda

Współpraca: Anita Kukawska, Wiesława Kобрzyńska, Joanna Węda

Nakład: 1000 egz.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

www.studzianka.pl

Studzianka 42, 21-532 Łomazy e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

tel. 501 266 672